

Księga Urantii

<< [Przekaz 178](#) | [Części](#) | [Treść](#) | [Przekaz 180](#) >>

Przekaz 179

Ostatnia Wieczerza

179:0.1 (1936.1) KIEDY tego, czwartkowego popołudnia, Filip przypomniał Mistrzowi o nadchodzącej Passze i wypytywał o plany dotyczące jej obchodów, miał na myśli kolację paschalną, którą należało zjeść wieczorem następnego dnia, w piątek. Zazwyczaj zaczynano przygotowania do obchodów nie później niż w południe dnia poprzedzającego. A skoro Żydzi uważali, że dzień zaczyna się o zachodzie słońca, oznaczało to, że sobotnia wieczerza powinna być spożywana w piątek wieczorem, jakiś czas przed północą.

179:0.2 (1936.2) Dlatego też apostołowie zupełnie nie mogli zrozumieć oświadczenia Mistrza, że będą obchodzić Paschę o dzień wcześniej. Myśleli, przynajmniej niektórzy z nich, że Mistrz, wiedząc o swoim aresztowaniu przed czasem wieczerzy paschalnej, przed piątkowym wieczorem, zaprosił ich na specjalną wieczerzę w czwartek wieczorem. Inni myśleli, że będzie to tylko wyjątkowa uroczystość, która miała poprzedzić zwykłe obchody Paschy.

179:0.3 (1936.3) Apostołowie wiedzieli, że Jezus obchodził inne Paschy bez jagnięcia; wiedzieli, że osobiście nie brał udziału w jakimkolwiek składaniu ofiar w systemie żydowskim. Wiele razy dzielił się jagnięciem paschalnym jako gość, ale kiedy był gospodarzem, jagnięcia nigdy nie podawano. Nie byłoby wielką niespodzianką dla apostołów, gdyby nawet podczas paschalnego wieczora nie zobaczyli jagnięcia, a skoro ta wieczerza wydana została dzień wcześniej, nic nie myśleli o jego braku.

179:0.4 (1936.4) Po gościnnym powitaniu, przedłużonym przez ojca i matkę Jana Marka, apostołowie poszli zaraz do pokoju na piętrze, podczas gdy Jezus pozostał, żeby porozmawiać z rodziną Marka.

179:0.5 (1936.5) Uzgodniono wcześniej, że Mistrz będzie obchodził tę uroczystość sam ze swoimi dwunastoma apostołami; dlatego też nie dano im żadnych służących, aby im usługiwali.

1. Pragnienie pierwszeństwa

179:1.1 (1936.6) Kiedy apostołowie zostali wprowadzeni na piętro przez Jana Marka, zobaczyli wielki i przestronny pokój, który był całkowicie przygotowany do wieczerzy, dostrzegli chleb, wino, wodę i zioła, wszystko przygotowane na jednym końcu stołu. Za wyjątkiem tego końca, na którym był chleb i wino, ten długi stół otoczony był trzynastoma sofami do leżenia, takimi właśnie, jakie byłyby przygotowane do obchodów Paschy w dobrze sytuowanej rodzinie żydowskiej.

179:1.2 (1936.7) Gdy Dwunastu weszło do tego górnego pokoju, spostrzegli tuż obok drzwi dzbany wody, miski i ręczniki do obmycia ich zakurzonych stóp; a skoro nie przysłano żadnego służącego, aby wykonał tę posługę, apostołowie poczęli patrzeć jeden na drugiego, jak tylko Jan Marek ich zostawił i każdy począł się zastanawiać: kto nam umyje nogi? I każdy z nich myślał to samo, że to nie on będzie tym, który będzie pełnił rolę służącego dla innych.

179:1.3 (1937.1) Gdy tak tam stali, rozważając to wszystko w swoich sercach, oglądali rozmieszczenie miejsc przy stole i spostrzegli wyższą otomanę gospodarza z jedną sofą po prawej i jedenastoma ustawionymi wokół stołu, aż do drugiego honorowego miejsca naprzeciw tego po prawej stronie gospodarza.

179:1.4 (1937.2) Oczekiwali, że Mistrz nadejdzie w każdej chwili, ale mieli dylemat, czy sami mają usiąść, czy też czekać jego przyjścia i polegać na nim w sprawie przydziału miejsc. Kiedy tak się wahali, Judasz podszedł w kierunku honorowego miejsca, po lewej ręce gospodarza i dał do zrozumienia, że zamierza się tam położyć jako wyróżniony gość. To, co zrobił Judasz, natychmiast roznieciło gorącą dyskusję między innymi apostołami. Gdy tylko Judasz zajął honorowe miejsce, Jan Zebedeusz zgłosił swe roszczenia do następnego, wyróżnionego miejsca, po prawej stronie gospodarza. Szymona Piotra tak rozwścieczyło zajęcie wybranych miejsc przez Judasza i Jana, że kiedy inni rozgniewani apostołowie przyglądali się temu, przemaszerował wokół stołu i zajął miejsce na najniższej sofie, na końcu porządku miejsc i dokładnie naprzeciw tego, które zostało wybrane przez Jana Zebedeusza. Skoro inni zajęli wyższe miejsca,

Piotr pomyślał zająć najniższe i tak zrobił, nie w zwykłym proteście przeciw niestosownej dumie swoich braci, ale z tą nadzieją, że kiedy Jezus przyjdzie i zobaczy go na najmniej honorowym miejscu, zawoła go na wyższe, usuwając tym samym jednego z tych, którzy ośmielili się sami uhonorować.

179:1.5 (1937.3) Gdy zajęto w ten sposób najwyższe i najniższe pozycje, reszta apostołów wybrała swoje miejsca, niektórzy blisko Judasza inni bliżej Piotra, aż wszyscy się usadowili. Zajęli miejsca wokół stołu w kształcie litery U, na otomanach do leżenia, w następującej kolejności: z prawej strony Mistrza Jan, z lewej Judasz, Szymon Zelota, Mateusz, Jakub Zebedeusz, Andrzej i bliźniacy Alfeusza, Filip, Nataniel, Tomasz i Szymon Piotr.

179:1.6 (1937.4) Zebrali się razem, aby obchodzić, przynajmniej w duchu, zwyczaj, który antydatował nawet Mojżesza i nawiązywał do tych czasów, kiedy ich ojcowie byli niewolnikami w Egipcie. Ta wieczerza była ich ostatnim spotkaniem z Jezusem i nawet w tak uroczystym otoczeniu apostołowie, pod przewodnictwem Judasza, raz jeszcze dali upust swojej starej predylekcji do zaszczytów, wyróżnień i osobistego wywyższania się.

179:1.7 (1937.5) Ciągle jeszcze głośno i gniewnie wzajemnie się obwiniali, kiedy we drzwiach stanął Mistrz, tam zawahał się na chwilę a wyraz rozczarowania powoli pełzał po jego twarzy. Bez komentarza poszedł na swoje miejsce, nie naruszając porządku ich rozmieszczenia.

179:1.8 (1937.6) Teraz gotowi byli zacząć wieczerzę, za wyjątkiem tego, że ich stopy nadal pozostawały nie umyte a ich nastrój daleki był od

przyjemnego. Gdy wszedł Mistrz, ciągle robili sobie nawzajem niepoehlebne uwagi, nie mówiąc o myślach tych, którzy potrafili opanować swoje emocje i powstrzymali się od otwartego wyrażenia swoich uczuć.

2. Początek wieczerzy

179:2.1 (1937.7) Kilka chwil po tym, jak Mistrz usiadł na swym miejscu, zapadła cisza. Jezus popatrzył na wszystkich i łagodząc napięcie uśmiechem, powiedział: „Bardzo pragnąłem spożyć z wami tę Paschę. Chciałem zjeść z wami raz jeszcze, zanim będę cierpiał a wiedząc, że moja godzina nadeszła, uzgodniłem, aby dzisiejszego wieczora spożyć z wami tę wieczerzę, gdyż co do jutra, wszyscy jesteśmy z rąk Ojca, którego wolę przyszedłem wypełnić. Nie będę więcej jadł z wami tak długo, aż zasiądziecie ze mną w królestwie, które da mi mój Ojciec, kiedy skończę to, po co mnie posłał na ten świat”.

179:2.2 (1938.1) Po tym jak woda i wino zostały zmieszane, przynieśli Jezusowi kielich, który wziął z ręki Tadeusza i trzymał, gdy składał dziękczynienie. I kiedy skończył dziękczynienie, powiedział: „Weźcie ten kielich i podzielcie się nim, a kiedy się nim raczycie, pomyślcie sobie, że ja już nie będę pił z wami owocu winorośli, gdyż to jest nasza ostatnia wieczerza. Kiedy następnym razem znowu tak zasiądziemy, będzie to w przyszłym królestwie”.

179:2.3 (1938.2) Jezus tak się odezwał do swoich apostołów, gdyż wiedział, że jego godzina nadeszła. Rozumiał, że nadszedł czas

powrotu do Ojca i że jego działalność na Ziemi jest prawie skończona. Mistrz wiedział, że objawił miłość Ojca na Ziemi i ukazał ludzkości jego miłosierdzie i że skończył to, po co przyszedł na ten świat, żeby otrzymać pełną moc i władzę w niebiosach i na Ziemi. Wiedział tak samo, że Judasz Iskariota ostatecznie postanowił, aby tej nocy wydać go w ręce jego wrogów. W pełni uświadamiał sobie, że ten zdradziecki podstęp jest dziełem Judasza, ale że zadowoli również Lucyfera, Szatana i Caligastię, księcia ciemności. Jednak nie bał się nikogo z tych, którzy chcieli go doprowadzić do duchowego upadku, ani też tych, którzy chcieli spowodować jego fizyczną śmierć. Mistrz niepokoił się tylko o jedno, o bezpieczeństwo i zbawienie swoich wybranych wyznawców. I tak z pełną świadomością, że Ojciec powierzył wszystkie sprawy jego kompetencji, Mistrz teraz mógł zacząć inscenizację przypowieści o braterskiej miłości.

3. Mycie nóg apostołom

179:3.1 (1938.3) Było żydowskim zwyczajem, że podczas Paschy, po wypiciu pierwszego kielicha, gospodarz wstawał od stołu i mył ręce. Później, w trakcie posiłku, po drugim kielichu, wszyscy goście również wstawali i myli ręce. Ponieważ apostołowie wiedzieli, że ich Mistrz nigdy nie przestrzegał tych rytuałów ceremonialnego mycia rąk, bardzo byli ciekawi, co też zamierza uczynić, kiedy po podzieleniu się pierwszym kielichem, wstał od stołu i w milczeniu podszedł do drzwi, gdzie znajdowały się dzbany, misy i ręczniki. Ich

ciekawość przeszła w zdziwienie, kiedy spostrzegli, że Mistrz zdejmując wierzchnie szaty, przepasuje się ręcznikiem i zaczyna wlewać wodę do jednej z mis do mycia nóg. Wyobraźcie sobie osłupienie tych dwunastu mężczyzn, którzy tak niedawno nie chcieli umyć stóp jeden drugiemu i którzy tak niestosownie spierali się o honorowe miejsce przy stole, kiedy spostrzegli, że Mistrz idzie wokół niezajętego końca stołu, do najniższego miejsca na uczcie, gdzie spoczywał Szymon Piotr i klękając w postawie służącego, zabiera się do mycia nóg Szymona. Gdy Mistrz klęczał, cała Dwunastka zerwała się jak jeden mąż na nogi; nawet zdradziecki Judasz do tego stopnia zapomniał na chwilę swej nikczemności, że wstał razem ze braćmi apostołami, w tym wyrazie zaskoczenia, szacunku i krańcowego zdziwienia.

179:3.2 (1938.4) Szymon Piotr stał, patrząc na zwróconą ku górze twarz Mistrza. Jezus nic nie mówił, słowa były niepotrzebne. Jego postawa wyraźnie wskazywała na to, że chce umyć stopy Szymonowi Piotrowi. Pomimo wszystkich swych ludzkich słabości, Piotr kochał Mistrza. Ten galilejski rybak był pierwszą ludzką istotą, która całym sercem uwierzyła w boskość Jezusa i publicznie, wyraźnie wyznała tę wiarę. I od tego czasu Piotr nigdy naprawdę nie wątpił w Boską naturę Mistrza. Ponieważ Piotr w swoim sercu tak bardzo czcił i szanował Jezusa, więc nic dziwnego, że w duszy obruszył się na myśl o Jezusie, który klęczy przed nim w służebnej postawie i proponuje mu umycie nóg, tak jak niewolnik. Kiedy Piotr pozbierał wreszcie myśli, aby się mógł odezwać do Mistrza, wyraził z głębi serca płynące uczucia wszystkich jego współbraci apostołów.

179:3.3 (1939.1) Po kilku chwilach wielkiego zakłopotania, Piotr się odezwał: „Mistrzu, czy naprawdę chcesz mi umyć stopy?”. I wtedy, patrząc w górę, prosto w oczy Piotrowi, Jezus powiedział: „Może nie rozumiesz w pełni tego, co zamierzam uczynić, ale w przyszłości zrozumiesz znaczenie wszystkich tych rzeczy”. Wtedy Szymon Piotr, wciągając głęboki oddech, oświadczył: „Mistrzu, nigdy nie będziesz myć moich nóg!”. I każdy z apostołów przytaknął z aprobatą na to stanowcze oświadczenie Piotra, aby nie pozwolić Jezusowi tak się przed nimi upokorzyć.

179:3.4 (1939.2) Szokująca wymowa tej niezwyklej sceny w pierwszej chwili poruszyła serce nawet Judasza Iskarioty; ale kiedy w swej zarozumiałości osądził to widowisko, doszedł do wniosku, że ten gest pokory jest tylko jeszcze jednym zdarzeniem, które zdecydowanie dowodziło, że Jezus nigdy nie będzie się nadawał na wybawiciela Izraela i że nie popełnił błędu, kiedy postanowił odwrócić się od sprawy Mistrza.

179:3.5 (1939.3) Kiedy tak wszyscy stali zdumieni, z zapartym tchem, Jezus powiedział: „Piotrze, oświadczam ci, że jeżeli nie umyję twoich nóg, nie będziesz miał ze mną udziału w tym, co właśnie zamierzam zrobić”. Kiedy Piotr usłyszał to oświadczenie, w połączeniu z tym, że Jezus wciąż klęczał u jego stóp, podjął jedną z tych decyzji, wyrażających ślepą zgodę i dostosowanie się do życzenia tego, którego szanował i kochał. Ponieważ Szymonowi Piotrowi zaczynało świtać, że z tą propozycją spełnienia posługi wiązało się coś ważnego, coś, co decydowało o przyszłym związku człowieka z działalnością Mistrza, nie tylko pogodził się z myślą, aby pozwolić Jezusowi umyć

stopy, ale w swój charakterystyczny i porywczy sposób oznajmił:
„Zatem, Mistrzu, umyj nie tylko moje nogi, ale także moje ręce i moją
głowę”.

179:3.6 (1939.4) Zanim Mistrz zaczął myć nogi Piotrowi, powiedział:
„Ten, kto jest już czysty, potrzebuje umyć tylko swoje stopy. Wy,
którzy dzisiaj wieczora siedzicie ze mną, jesteście czyści – ale
nie wszyscy. Trzeba jednak obmyć kurz z waszych stóp, zanim
usiądziecie i będziecie jeść ze mną. A poza tym, wykonam tę posługę
dla was jako przypowieść, ilustrującą znaczenie nowego przykazania,
które teraz wam daję”.

179:3.7 (1939.5) Mistrz obszedł stół w milczeniu i tak samo umył nogi
dwunastu apostołom, nie omijając nawet Judasza. Kiedy Jezus
skończył myć nogi całej Dwunastce, włożył swój płaszcz, wrócił na
miejsce gospodarza i przyjrząwszy się swoim oszołomionym
apostołom, powiedział:

179:3.8 (1939.6) „Czy naprawdę rozumiecie, co wam zrobiłem? Nazywacie
mnie Mistrzem i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Mistrz
umył wam nogi, dlaczego tak się stało, że nie chcieliście nawzajem
umyć sobie nóg? Jaką naukę powinniście wyciągnąć z tej
przypowieści, kiedy Mistrz tak chętnie wykonuje tę posługę, której
jego bracia nie chcieli zrobić sobie nawzajem? Zaprawdę, zaprawdę,
powiadam wam, sługa nie jest większy od swego pana ani wysłannik
od tego, który go posłał. Widzieliście, jak służyłem moim życiem
pośród was i błogosławieni jesteście wy, którzy będziecie mieli
łaskawą odwagę tak służyć. Ale dlaczego tak powoli się uczycie, że

tajemnica wielkości w królestwie duchowym nie przypomina metod siły w świecie materialnym?

179:3.9 (1940.1) Gdy dzisiaj wieczorem przyszedłem do tego pokoju, nie dosyć wam było, że dumnie wzbraniałście się umyć stopy jeden drugiemu, ale musieliście się jeszcze zacząć spierać o to, kto powinien zająć honorowe miejsce przy moim stole. Takich honorów pragną faryzeusze i dzieci tego świata, ale tak nie powinno być pośród ambasadorów niebiańskiego królestwa. Czy nie wiecie, że nie może być wyróżnionego miejsca przy moim stole? Czy nie rozumiecie, że kocham każdego z was tak samo? Czy nie wiecie, że miejsce najbliższe mnie, które ludzie uważają za taki zaszczyt, może nic nie znaczyć odnośnie waszej pozycji w królestwie nieba? Wiecie, że królowie innowierców mają władzę nad swymi poddanymi a ci, którzy ją sprawują, czasem nazywani są dobrodziejami. Ale tak nie będzie w królestwie nieba. Ten, kto chciałby stać się wielkim pośród was, niech stanie się jak ten najmłodszy; podczas kiedy ten, kto chciałby być pierwszym między wami, niech będzie tym, który służy. Kto jest większy, ten, który siedzi przy posiłku, czy ten, który służy? Czyż nie uważa się powszechnie, że ten, który siedzi przy posiłku, jest większy? Ale wy zauważycie, że pośród was jestem tym, który służy. Jeżeli chcecie stać się ze mną współbraćmi, sługami w czynieniu woli Ojca, będziecie zasiadać ze mną w potęgde, w królestwie, które przyjdzie, wciąż wykonując wolę Ojca w przyszłej chwale”.

179:3.10 (1940.2) Kiedy Jezus skończył, bliźniacy Alfeusza przynieśli chleb i wino, wraz z gorzkimi ziołami i pastę z suchych owoców, jako

następny zestaw potraw Ostatniej Wieczerzy.

4. Ostatnie słowa do zdrajcy

179:4.1 (1940.3) Przez kilka minut apostołowie jedli w ciszy, ale pod wpływem pogodnego nastroju Mistrza wkrótce wciągnęli się do rozmowy i niebawem posiłek przebiegał tak, jak gdyby nic niezwykłego się nie stało, co mogłoby zakłócić dobry nastrój i towarzyską atmosferę tej niezwykłej uroczystości. Po jakimś czasie, w połowie drugiego zestawu potraw, Jezus popatrzył na nich i powiedział: „Mówiłem wam, jak bardzo chciałem spożyć tę wieczerzę z wami a wiedząc o tym, że złe siły ciemności spiskują, aby zabić Syna Człowieczego, postanowiłem zjeść z wami wieczerzę w tym tajemnym pokoju i na dzień przed Paschą, ponieważ jutro wieczorem, o tym czasie, nie będzie mnie pośród was. Wiele razy wam mówiłem, że muszę wrócić do Ojca. Teraz moja godzina nadeszła, ale to nie było potrzebne, aby jeden z was wydał mnie w ręce moich wrogów”.

179:4.2 (1940.4) Kiedy Dwunastu to usłyszało, straciwszy już uprzednio sporo pewności i wiary w siebie w wyniku przypowieści o myciu stóp i późniejszej przemowy Mistrza, zaczęli spoglądać jeden na drugiego i zmieszanym tonem, niezdecydowanie pytali: „Czy to ja?”. I kiedy wszyscy tak pytali, Jezus powiedział: „Podczas kiedy konieczne jest, żebym odszedł do mego Ojca, nie trzeba było, dla spełnienia woli Ojca, żeby jeden z was został zdrajcą. Taki jest owoc zła skrywanego w sercu tego, kto nie pokochał prawdy całą duszą. Jak zwodnicza jest

duma intelektualna, poprzedzająca duchowy upadek! Mój przyjaciel od wielu lat, który nawet teraz je mój chleb, pragnie mnie zdradzić, nawet wtedy, gdy teraz zanurza ze mną dłoń w naczyniu”.

179:4.3 (1940.5) I kiedy Jezus skończył, wszyscy zaczęli znowu pytać: „Czy to ja?”. I gdy Judasz, siedzący po lewej stronie Mistrza, ponownie zapytał: „Czy to ja”? Jezus, zanurzywszy chleb w naczyniu z ziołami, podał go Judaszowi i rzekł: „Ty powiedziałeś”. Ale inni nie słyszeli, co Jezus powiedział Judaszowi. Jan, który spoczywał po prawej ręce Jezusa, pochylił się i spytał Mistrza: „Kto to jest? Powinniśmy wiedzieć, kto okazał się niegodny pokładanego w nim zaufania”. Jezus odpowiedział: „Już wam mówiłem, akurat ten, któremu dałem maczany chleb”. Ale to było normalne, że gospodarz dawał maczany chleb temu, który siedział po lewej ręce, tak, że nikt na to nie zwrócił uwagi, nawet, gdy Mistrz powiedział to tak wyraźnie. Ale Judasz boleśnie uświadomił sobie znaczenie słów Mistrza, nawiązujących do jego czynu i bał się, żeby jego bracia tak samo się nie dowiedzieli, że to on jest zdrajcą.

179:4.4 (1941.1) Piotr bardzo był poruszony tym, co zostało powiedziane i pochylając się przez stół, zwrócił się do Jana: „Zapytaj go, kto to jest, albo, jeśli ci powiedział, powiedz mi kto jest zdrajcą”.

179:4.5 (1941.2) Jezus zakończył ich poszeptywanie, odezwawszy się: „Smucę się, że to zło się zdarzyło i miałem nadzieję, nawet do tej godziny, że moc prawdy być może zatryumfuje nad podstępem zła, ale takie zwycięstwa nie mogą być odnoszone bez wiary, wynikającej ze szczerzej miłości prawdy. Nie mówiłbym wam tych rzeczy przy naszej ostatniej wieczerzy, ale chcę was ostrzec przed smutkiem i

przygotować was na to, co nas czeka. Powiedziałem wam to, ponieważ chciałbym abyście sobie to przypomnieli po tym, kiedy odejdę, że wiedziałem o wszystkich tych złych spiskach i że uprzedzałem was przed zdradą. I wszystko to czynię tylko po to, żebyście umocnili się przed tymi pokusami i próbami, które są tak blisko”.

179:4.6 (1941.3) Kiedy Jezus skończył, pochylił się do Judasza i rzekł: „Co postanowiłeś zrobić, zrób szybko”. I kiedy Judasz usłyszał te słowa, wstał od stołu i pośpiesznie opuścił pokój, wychodząc w noc, aby zrobić to, co postanowił. Kiedy apostołowie zobaczyli, że Judasz pośpiesznie wychodzi, po tym jak Jezus odezwał się do niego, myśleli, że poszedł, aby przynieść coś jeszcze na wieczerzę, albo żeby wykonać jakieś inne polecenie Mistrza, ponieważ myśleli, że wciąż nosi torbę.

179:4.7 (1941.4) Teraz Jezus wiedział, że nic nie można zrobić, żeby powstrzymać Judasza przed zdradą. Zaczynał z dwunastoma apostołami – teraz był z jedenastoma. Wybrał sześciu apostołów i chociaż Judasz należał do tych, których mianowali jego pierwsi wybrani apostołowie, jednak Mistrz akceptował go i aż do tej godziny robił wszystko, co możliwe, aby go oczyścić i ocalić, tak samo, jak działał dla pokoju i zbawienia innych.

179:4.8 (1941.5) Ta wieczerza, z jej drobnymi epizodami i łagodnymi aluzjami, była ostatnim apelem Jezusa do dezercerującego Judasza, ale to było daremne. Ostrzeżenie, nawet kiedy udzielone w najbardziej taktowny sposób i przekazane w najbardziej łaskawym

duchu, z reguły wzmacnia tylko nienawiść i rozpala złą determinację do przeprowadzenia w całej pełni własnych, samolubnych planów, kiedy miłość raz naprawdę umarła.

5. Ustanowienie wieczerzy upamiętniającej

179:5.1 (1941.6) Kiedy przynieśli Jezusowi trzeci kielich wina, „kielich błogosławieństwa”, wstał on z sofy i biorąc kielich w swoje ręce, pobłogosławił go i powiedział: „Bierzcie ten kielich i pijcie z niego wszyscy. To będzie kielich na moją pamiątkę. To jest kielich błogosławieństwa nowego porządku łaski i prawdy. On będzie dla was symbolem obdarzenia i służby Boskiego Ducha Prawdy. I nie będę pił z tego kielicha z wami do tego czasu, kiedy pod nową postacią pić będę z wami w wiecznym królestwie Ojca”.

179:5.2 (1942.1) Wszyscy apostołowie czuli, że stało się coś niezwykłego, kiedy pili z tego pobłogosławionego kielicha z głęboką czcią i w zupełnej ciszy. Dawna Pascha upamiętniała wyjście ich ojców z narodowej niewoli ku wolności i niezależności; teraz Mistrz ustanawiał nową, pamiątkową wieczerzę, jako symbol nowego porządku, w którym zniewolona jednostka wyjdzie z niewoli obrzędów i samolubstwa do duchowej radości, braterstwa i wspólnoty wyzwolonych przez wiarę synów żywego Boga.

179:5.3 (1942.2) Kiedy wypili ten nowy kielich upamiętniający, Mistrz wziął chleb i odmówiwszy dziękczynienie, połamał go na części i

polecił, aby go podali wokół a potem powiedział: „Weźcie ten chleb upamiętniający i jedzcie. Mówiłem wam, że jestem chlebem życia. I ten chleb życia jest łącznym życiem Ojca i Syna w jednym darze. Słowo Ojca, tak jak jest objawione w Synu, jest prawdziwie chlebem życia”. Kiedy podzielili się chlebem upamiętniającym, symbolem żywego słowa prawdy, inkarnowanego w formie cielesnej, wszyscy usiedli.

179:5.4 (1942.3) Ustanawiając tę pamiątkową wieczerzę, Mistrz odwołał się do przypowieści i symboli, jak to zawsze było w jego zwyczaju. Używał symboli, ponieważ chciał nauczyć pewnych wielkich duchowych prawd w taki sposób, aby utrudnić jego następcom nadanie precyzyjnej interpretacji i kategorycznego znaczenia jego słowom. W ten sposób próbował zapobiec temu, żeby w kolejnych pokoleniach nie krystalizowano jego nauki i nie wiązano jego duchowych znaczeń martwymi łańcuchami tradycji i dogmatu. Ustanawiając ten jedyny obrzęd, czy sakrament, związany z całą jego misją życiową, Jezus dołożył wszelkich starań, aby raczej *zasugerować* jego znaczenie, niż zajmować się *precyzyjnymi definicjami*. Nie chciał niszczyć idei indywidualnego człowieka, dotyczącej boskiej wspólnoty, poprzez ustanowienie precyzyjnych form; nie chciał również ograniczać duchowej wyobraźni wierzącego, poprzez krępowanie jej formalnościami. Chciał raczej przydać nowo narodzonej, wolnej duszy, radosnych skrzydeł nowej i żywej, duchowej wolności.

179:5.5 (1942.4) Pomimo wysiłków Mistrza, żeby tym sposobem wprowadzić nowy sakrament na jego pamiątkę, w następnych

wiekach jego wyznawcy zadbali o to, aby życzenie, które wyraził, nie spełniło się w praktyce, dlatego, że jego prosty symbolizm duchowy z ostatniej nocy w ciele został zredukowany do precyzyjnych interpretacji i podporządkowany ustalonym formułom, z matematyczną niemalże precyzją. Żadna ze wszystkich nauk Jezusa nie stała się bardziej sformalizowaną tradycją.

179:5.6 (1942.5) Ta wieczerza upamiętniająca, kiedy biorą w niej udział ci, którzy wierzą w Syna i rozpoznają Boga, nie potrzebuje być łączona z żadnym symbolizmem, z żadną ludzką, naiwną, mylną interpretacją znaczenia Boskiej obecności, gdyż na wszystkich takich uroczystościach Mistrz jest *rzeczywiście obecny*. Pamiątkowa wieczerza jest symbolicznym spotkaniem wierzącego człowieka z Michałem. Kiedy więc staniecie się duchowo świadomi, Syn aktualnie jest obecny a jego duch brata się z zamieszkującą człowieka częścią Ojca.

179:5.7 (1942.6) Potem, gdy zamyślili się na kilka chwil, Jezus kontynuował: „Kiedy to robicie, przypomnijcie sobie życie, którym żyłem na Ziemi wśród was i radujcie się, że wciąż będę żył z wami na Ziemi i przez was służył. Nie rywalizujcie między sobą jako jednostki, który z was ma być największy. Wszyscy bądźcie braćmi. I kiedy królestwo będzie się rozwijać i będzie obejmować większe grupy wierzących, tak samo nie powinniście rywalizować o wielkość, czy próbować wywyższać jakiekolwiek takie grupy”.

179:5.8 (1943.1) I to wielkie zdarzenie miało miejsce w pokoju na piętrze, u przyjaciela. Niczego z uświęconej formy, czy obrzędowej

konsekracji nie było ani w wieczerzy, ani w budynku. Ta pamiątkowa wieczerza została wprowadzona bez eklezjastycznej aprobaty.

179:5.9 (1943.2) Kiedy Jezus ustanowił w ten sposób pamiątkową wieczerzę, powiedział jedenastu apostołom: „Tak często, jak będziecie to czynić, róbcie to na moją pamiątkę. I kiedy będziecie mnie wspominać, najpierw popatrzcie wstecz, na moje życie w ciele i przypomnijcie sobie, że kiedyś byłem z wami i wtedy dostrzeżecie, poprzez wiarę, że wszyscy za jakiś czas będziecie jeść ze mną wieczerzę w wiecznym królestwie mego Ojca. To jest nowa Pascha, którą wam zostawiam, ta właśnie pamiątka mojego obdarzającego życia, słowo wiecznej prawdy i moja miłość do was, wylewająca mojego Ducha Prawdy na wszystkich w ciele”.

179:5.10 (1943.3) I tak skończyli obchody starej, ale bezkrwawej Paschy, połączone z początkiem nowej, pamiątkowej wieczerzy, śpiewając wszyscy razem Psalm sto osiemnasty.